

Bębny wojny zagrały swą przerażającą melodię na całym półwyspie greckim. Dawni rywale schowali wyciągnięte wobec siebie miecze, choć pewnie na krótko.

Wiadomości nadchodzące z północy, nie były optymistyczne, wróg działał na dwa sposoby. Albo przekupywał bądź przekonywał dane miasto, by dołączyli do niego, albo je po prostu łupił i palił, wycinając przeważnie wszystkich obywateli w pień. Posłowie perscy przybyli i tu, jednak nie wyciągnęli żadnej nauczki z losów ich poprzedników. Zachowując się tak samo arogancko, narzucili swoje warunki, mówili wprost bez jakichkolwiek dyplomatycznych umiejętności. Skończyli w znanej otchłani w Sparcie, dodatkowo umacniając wole walki Spartanów i ich tymczasowych sojuszników.

Wróg jednak był liczniejszy i ze spokojem pokonał północne plemiona i większość greckich miast tam leżących. Powoli zmierzał w kierunku Aten. Sojusznicy zaczęli zmierzać w jej kierunku z odsieczą. Miasto to było wielkim obiektem handlowym, którego bronił wielki masywny mur z licznymi wieżami. Bram nie można było sforsować żadnym na szybko skleconym taranem. Zostało otoczone zarówno z morza, jak i z lądu. Wojska było tak wiele, że nie dość, że otoczyli Ateny, to jeszcze zablokowali dostęp sojusznikom do miasta. Atak frontalny w celu uwolnienia sojuszników byłby samobójstwem, nawet dla ludzi obytych ze śmiercią. Wróg umocnił się skierowanymi w greków zaostrzonymi palami z drewna, za którymi stali ciężkozbrojni łucznicy chronieni przez piechotę z tyłu.

Persowie potrzebowali czasu by móc skonstruować maszyny oblężnicze, dlatego solidnie umocnili swoje oblężenie. Wódz persów nie wysyłał niepotrzebnie swoich oddziałów, odpierał tylko wypadły z miasta. Spartanom i reszcie pozostało czekać na rozwój wydarzeń. Ktoś inny radziłby się przebić, ale cóż by to dało, prócz wielu ofiar? Jakoś by się przebili, wróg zamknąłby wojskiem drogę powrotną, zginęliby albo z głodu w mieście, albo zmasakrowałby ich wróg. Tutaj przynajmniej mają łatwy transport żywności i stabilną pozycję. Zresztą atakujący muszą się spieszyć, spalone pola plus wielka armia, nie rokują zbyt dobrze dla dłuższej inwazji, szczególnie stojąc w jednym miejscu. Po upływie miesiąca, przepelnionego paroma nic nieznaczącymi potyczkami między stronami, wróg nacierał z lądu i morza. Dzięki wieżom oblężniczym szybko dostali się na mury, przytłaczając swoją liczebnością oraz siłą, wynikającą z sytego żołądka, w przeciwieństwie do obrońców, którzy prawdziwego posiłku dawno nie widzieli. Jedynie atak morski się nie powiódł, gdzie w wyniku zwabienia do cieśniny, ciężkie okręty perskie porozbijały się o siebie, a Ateńczykom wystarczyło tylko dokończyć to dzieło zniszczenia.

Wróg powoli zajmował miasto, nie wiedząc o klęsce całej swej armady. Obywatelom miasta pozostała ucieczka brzegiem w kierunku sojuszników. Wszystko teraz zależało, czy w porę dostrzegą, co trzeba zrobić...

Kratos wraz z innymi pełnił wartę na jednym z posterunków. W oddali dostrzegł uciekające postacie, słońce dopiero zachodziło, więc doskonale rozpoznał kto, to był. Łamiąc rozkazy o nieopuszczaniu posterunku, pobiegł tak, jak szybko mógł, w kierunku dowództwa. Jednak straż, która dowodzona była przez jakiegoś półgłówka, mówiącego, że jest zakaz, bo teraz jest tam uczta, nie wpuściła go. Z wściekłością, nałożył hełm na głowę, chwycił włócznię w prawą rękę, zabierając w drugiej tarczę. Tylko krzyknął, że plamą na honorze Sparty będzie dopuścić do masakry ich sojuszników przez barbarzyńców, rzucił się w kierunku wroga. Nie patrząc do tyłu, rzucił włócznię w kierunku jeźdźcy na koniu, przebijając go na wylot, uderzył tarczą drugiego, dobijając wyciągniętym za pasa zakrzywionym mieczem... Ruszył dalej, zabijając kolejnych, ruszał się tak, jakby nie tracił siły, a napędzała go tylko wściekłość. Przebił się do cywili, ratując ich przed mieczami. Dopiero teraz się zorientował, że koło niego są inni żołnierze, cała armia ruszyła za nim, widząc jego odwagę.

Gdy adrenalina spadła, poczuł wielki ból w każdym zakątku swego ciała. Rany, zmęczenie oraz utrata krwi zachwiała nim. Zanim upadł, podtrzymała go Sara, biegnąca tuż za jego śladem. Nim padło pytanie, co ona tu robi, oczy mu się zamknęły i zapadł w ciemność. Dotarły do niego tylko słowa dziewczyny, słyszane tak jakby była bardzo daleko:

– Odpocznij sobie, uratowałeś dzisiaj bardzo wiele żyć i pokazałeś odwagę. Zyskałeś sławę u żołnierzy, nie bój się konsekwencji, tylko odpoczywaj.

I ciemność pochłonęła jego świadomość...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

krajew34, dodano 13.10.2018 15:04

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.